Rok II. Kraków, dnia 31 maja 1928 r. Nr. 4.

DODATEK PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNY

DO DZIENNIKA URZĘDOWEGO
KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO.

Metody psychologji.

Protokół lekcji psychologji w państwowem gimnazjum w Zakopanem, przeprowadzonej

przez

Dr Janinę Hełm-Pirgową.

(Dokończenie).

U.16 Przeważnie wszyscy pisali o Skardze-kaznodziei, bo powtarzamy literaturę XVI w. Zapewne i trzeci wyraz: tren skojarzył się u większości z Kochanowskim. M. napisała o skardze sądowej, bo jej ojciec jest adwokatem i zapewne w domu często mówi o skargach.

N. A. K.?

U.17 (K.) Intersuję się bardzo sprawą litewską. Czytam gazety.

U.18 Mamy tu, jak mi się zdaje, zjawisko podobne apercepcji. I tu podobnie, jak przy apercepcji spostrzeżeń, główną rolę odgrywa dyspozycja, nałóg.

N. Słuszne spostrzeżenie. Czy ten nałóg „Skargi-kaznodziei" dawno przez was został nabyty?

U. Conajmniej od klasy VI. (*Oczywiście, zdania te są „uśmiechem" lekcji).*

N. Sprawdźmy jeszcze wyniki następnych przykładów. Kto napisał, jak to przypuszczał N., o trenach Kochanowskiego?

Wstaje przygniatająca większość. Czworo napisało o trenie sukni, jeden (ten sam, który miał poprzednio: czerwony, czar): „The train znaczy pociąg".

N. A kto napisał o Rysach, szczycie w Tatrach?

Wynik jak poprzednio. Kilkoro pisze o rysach twarzy i o rysach-skazach.

N. Czy wyobrażacie sobie, że otrzymałabym taki sam wynik, gdybym ten wyraz podyktowała np. w gimnazjum warszawskiem?

(W klasie zrozumienie).

U.19 Napewno wynik byłby wprost przeciwny. O Rysach-górze napisałoby kilku, ci, co byli w Zakopanem, albo niedawno rozmawiali z kimś, kto tu był.

N. Teraz proszę: Pomyślcie chwilę i starajcie się ująć przebieg i wyniki dzisiejszej lekcji w możliwie ścisłej formie, odsuwając, jak zwykle, rzeczy przypadkowe.

4 minuty ciszy. Nauczyciel wywołuje następnie jednego ze zdolniejszych uczniów.

U.20 Treścią lekcji było kojarzenie wyobrażeń. Wyobrażenia kojarzą się na zasadzie związku, w jakim najczęściej lub ostatnio występowały. Można to wyobrazić algebraicznie: ab bc cd albo: ab bc bd i t. d., gdzie „b“, „c“ są elementami kojarzącemi. Im wyraz pospolitszy, tem skojarzenia bardziej pospolite, bardziej indywidualne. Kojarzenie wyobrażeń, podobnie jak apercepcję spostrzeżeń, można wytłumaczyć nabytemi tendencjami, nałogami.

(*Minuta do dzwonka).*

N. Na lekcję następną:

I rząd ławek: sprawdźcie skojarzenia wyobrażeń pospolitszych i rzadszych;

II rząd ławek: zbierzecie kilka zdań o skardze i trenach wśród najbliższego otoczenia;

III „ „ : wybierzecie z dowolnego utworu literackiego, najlepiej z tego, który teraz czytacie na lekcji języka polskiego, dwa porównania lub przenośnie — co kto woli — i wytłumaczycie je psychologicznem prawem kojarzenia wyobrażeń.

UWAGI.

Materjał, przerobiony na danej lekcji, jest niewielki. Aby wyczerpać materjał psychologji w zakresie Programu w jednem półroczu, nauczyciel musi niektóre partje traktować pobieżniej, niekiedy trudniejsze a ważne rozdziały udostępnić uczniom drogą jasnego, dobrze opracowanego w y k ł a d u. Jednak ważną jest rzeczą, aby przynajmniej niektóre lekcje psychologji były traktowane „laboratoryjnie“. Tylko tą drogą uczniowie wnikną w istotę badań psychologicznych.

Dla lekcji o typie podobnym można zwykle przygotować tylko bardzo ogólny schemat. Szczegóły będą zawsze rozmaite, zależne od klasy i przypadkowych okoliczności. Zwracam więc tylko uwagę na cechy ważne i charakterystyczne:

1. Uczniowie znają temat lekcji, przez co osiąga się skoncentrowanie uwagi na zagadnieniu i unika się zgadywania przez uczniów, do czego służą te lub inne pytania.

2. Uczniowie nietylko odpowiadają na zadane pytania, ale sami podejmują inicjatywę (zwrócenie uwagi na apercepcję, prostowanie odpowiedzi

kolegów, objaśnienia). Jest to bardzo ważne i bardzo celowe. Ale uczniowie muszą być przyzwyczajeni, aby nie zachowywali się biernie na lekcji. Jest to praca najtrudniejsza.

3. Nauczyciel stara się mówić możliwie jak najmniej (na lekcji danego typu; przypuszczam bowiem — o czem wyżej — i wykłady).

4. Lekcja ta nie jest trójdzielna: powtórzenie dawniejszych wiadomości (o apercepcji, o tendencjach i nałogach) zostało wplecione w treść nowej lekcji przez samych uczniów. Jest to najbardziej wskazany — niezawsze jednakowo możliwy — sposób powtarzania. Powtórzenie nowej lekcji jest właściwie czemś nowem: syntezą rozprószonych uwag i wiadomości, syntezą możliwie ścisłą i inteligentną. Synteza taka wymaga od ucznia inteligencji, zdolności i — rzecz ważna — pewnej wprawy. W klasach mniej zdolnych syntezę tę musi nauczyciel przeprowadzić przy własnej wydatnej niekiedy pomocy. Ale zasadniczo można i należy wymagać, aby uczniowie VIII klasy do syntezy takiej już byli zdolni.

5. Zadanie na lekcję następną liczy się z trzema warunkami:

A. Na propedeutykę filozofji nie mają uczniowie dużo czasu.

B. Należy posiłkować się materjałem z życia (zbadać kojarzenia w najbliższem otoczeniu).

C. Należy nawiązywać — o ile to możliwe — do innych przedmiotów nauczania (w tym wypadku do literatury).

6. Na lekcji tej jeden epizod pozostał luzem. Uczeń czyta swoje skojarzenia: mokro, zielono, głęboko. Nauczyciel pyta: Widziałeś morze? Nauczyciel jest pewny, że uczeń je widział i ma zamiar później zwrócić klasie uwagę na indywidualność tego skojarzenia, wynikającą już z osobistego stosunku ucznia do morza. Nie starczyło na to czasu.

Tarnów i okolica jako teren wycieczek geograficznych[1]).

Opracował

Dr Rodjon Mochnacki

naucz. gimn. państw. III w Tarnowie.

Współczesna metodyka przeznacza poważne miejsce w programie naukowym wycieczkom geograficznym, wysuwając je na pierwszy plan wśród metod i sposobów nauczania geografji. Nie będę tu jednak przedstawiał ważności wycieczek w pedagogice i w dziedzinie nauki geografji, literatura na ten temat jest u nas obfita. W Polsce, bodaj najwcześniej, bo już z końcem XVIII w., Komisja Edukacji Narodowej odczuła potrzebę wycieczek, późniejsze jednak sfery wychowawcze, zarówno szkolne jak i domowe, nie potrafiły docenić ich znaczenia, zalecając dojrzałej młodzieży podróże zagraniczne, a kształcącej się zostawiając beztreściwe majówki. Zapatrywanie to zmieniło się dopiero, gdy nauki przyrodnicze oraz geografja zyskały należne im miejsce. Programy szkolne dla wszystkich szkół i stopni przeznaczają na ten cel osobne godziny. Jeśli jednak wycieczki mają odpowiedzieć swemu zadaniu i tworzyć podwalinę nauki, muszą być prowadzone systematycznie i planowo, a każda taka wycieczka, podobnie jak lekcja w klasie, powinna być z góry obmyślana i przygotowana. Chciałbym w tym krótkim referacie podać próbę zestawienia wycieczek w odniesieniu do okolicy Tarnowa, uwzględniając program seminarjów nauczycielskich. Oczywiście będzie to jedno z wielu możliwych rozwiązań zadania, nie krępujące w niczem indywidualności nauczyciela, ani jego specjalnych upodobań.

Program seminarjalny rozróżnia dwojakiego rodzaju wycieczki. Jedne lekcje w polu 3—4 godz. i tych ma być na I kursie 9, na II—2, na III—2, na IV—3 każda 3—4 godz. i 3 całodzienne; nadto wycieczki dłuższe, o charakterze krajoznawczym i tutaj zaleca program na wszystkich kursach po jednej w roku. Uwzględniając jednak specjalnie młodzież seminarjalną

---

[1]) Przy opracowaniu tego referatu korzystałem: z Atlasu geologicznego Galicji zesz. 15 z artykułów metod., pomieszczonych w Czasopiśmie geograficznem I—V, nadto z niektórych wskazówek, odnoszących się do fizjografji, udzielił mi p. Z. Simche, asyst. Uniw. Jag.

I kursu, która prawie nigdzie nie przeszła regularnej i systematycznej, celowo i nowożytnie prowadzonej nauki geografji, winno się tej młodzieży uzupełnić drogą szeregu lekcyj w polu wszelkie braki i przygotować ją do nowożytnego studjowania geografji. Powinno się przynajmniej nauczyć uczniów patrzeć na przyrodę, pokazać im drogę do jej zrozumienia, przyzwyczajać do obserwacji, a przytem przygodnie zaznajamiać ich, choć z elementarnemi pojęciami geograficznemi. Pomijam ogólne uwagi, tyczące się organizowania wycieczek, kolekcjonowania zbiorów i t. p; chętni znajdą obfite wskazówki w naszej literaturze pedagogicznej. Przystąpię wprost do rzeczy, podając krótki rys fizjografji okolic naszego miasta.

Tarnów leży nad małym potokiem, Wątokiem, w części na staro — w części na młododyluwjalnej terasie Białej, na granicy pogórza karpackiego i niżu sandomierskiego w miejscu, gdzie Dunajec z Białą otwierają przez Karpaty dogodną drogę do Czechosłowacji tam, gdzie ta żyła wodna przecięta jest jeszcze ważniejszą żyłą komunikacyjną południowo-polską, biegnąca między Karpatami a niżem. Wreszcie, gdzie trakt, rzeka i jej wylot na nizinę są opanowane przez pewne odosobnienie obronne, panujące nad całą okolicą (Góra św. Marcina 384 m n. p. m.).

Na pierwszy rzut oka okolice Tarnowa nie są zbyt urozmaicone. Mamy tu do czynienia z formami przeważnie równinnemi, płaskiemi; jak szeroka dolina Dunajca i Białej; mamy lekko pofalowany krajobraz na północ od miasta w okolicy Krzyża i Lisiej Góry, jedynie tylko na południe, od progu podkarpackiego począwszy, krajobraz pogórza jest bardziej ożywiony. Na dzisiejszą rzeźbę okolic Tarnowa wywarł decydujący wpływ lodowiec, który przyszedłszy z północy, przeobraził pierwotny wygląd naszych okolic. Wysokość 380—400 m, na jakiej na pogórzu karpackiem spotkać można głazy narzutowe, jest miarą miąższości lodowca. Wedle tego grubość jego ważyła się między 150—200 m. Prawdopodobnie i próg podkarpacki lodowiec miejscami przekroczył, o czem świadczyłyby głazy narzutowe, spotykane w Tarnowcu i Zawadzie. Ślady działalności lodowca możemy oglądać na północny wschód od Tarnowa, od Krzyża ku wschodowi na lekko pofalowanym obszarze, obfitującym w szereg dość głębokich, choć niewielkich jeziorek, zwanych oczkami. Powstały one po stopnieniu martwego lodu lodowca, wskutek ocieplania się klimatu. Nad temi to jeziorkami rozciąga się płaszczyzna, pokryta wydmami, zarośniętemi sosną, a świadczącemi o działalności suchych, silnych, polodowcowych wiatrów. Na zachód od Krzyża teren opada dość stromą (około 50 m wysoką), starodyluwjalną terasą Białej. Przeszedłszy ją, wchodzimy w krajobraz inny, efekt działania rzek Białej i Dunajca. Urodzajna dolina tych rzek, wspaniale przez nie wyrównana, pokryta jest tylko gdzieniegdzie sterczącemi wydmami. Na wschód od Tarnowa istnieją jednak ślady pradoliny Dunajca, kiedy to rzeka, zatamowana przez lody od północy, kierowała swe wody na wschód przez Gum-

niska, Skrzyszów ku Czarnej i stąd do Sanu i Dniestru. Żwiry tatrzańskie z epoki lodowcowej, spotykane w okolicach Skrzyszowa i Zgłobic, jak i wygląd szerokiej, podmokłej doliny, potwierdzałyby to przypuszczenie. Inne walory krajobrazowe przedstawia pogórze, które rozpoczyna się od strony północnej wyraźnym choć nie wysokim progiem. Szerokie i płaskie grzbiety, zazwyczaj na stromych zboczach i wyniosłościach grzbietowych porośnięte lasem, przebiegają tu w najrozmaitszych kierunkach, zależnie od kierunku i rozmieszczenia dolin rzecznych. Doliny zazwyczaj szerokie, łagodnym skłonem podnoszą się ku szczytom. Przypłaszczone te grzbiety wznoszą się mniej więcej do tej samej wysokości, a ich powierzchnie tworzą w perspektywie jednolitą wspólną płaszczyznę, co doskonale można zaobserwować z góry św. Marcina, ostatniego ku północy wzniesienia pogórza karpackiego. Krajobraz nosi tu cechę dojrzałości, upostaciowanie jego jednak jest żywsze, niż na nizinie na północ od Tarnowa. Dużą rolę kształtotwórczą odegrały tu także zsuwy, łagodząc spadek zboczy; nierzadkie odkrywki warstw geologicznych nastręczają wiele tematu do dyskusji. Wkońcu wspomnę o płatach lessu, miejscami na pogórzu występujących, które nadają rzeźbie terenu tych miejsc oryginalne piętno. Rzeczki bowiem, strumyki, a nawet drożyny wcinają się w postaci jarów o stromych zboczach, a rozgałęziające się dolinki tworzą kręte korytarze. Podobnie i stosunki antropogeograficzne nastręczają wiele problemów, godnych dyskusji. Okolice Tarnowa, to teren bardzo starego nawet przeddziejowego osadnictwa. Interesującem zagadnieniem będzie śledzenie postępu osadnictwa ongiś zapewne bezleśnemi dolinami rzek Białej i Dunajca. Wkońcu należy wziąć pod uwagę i przeróżne typy wsi, jakie w najbliższej okolicy Tarnowa spotykamy: ulicówki, wsie wielodrożne i łańcuchówki. Nie mogę pominąć i samego miasta, jako typowej średniowiecznej osady handlowej, w którego planie i fizjognomji uwydatnia się długoletni rozwój historyczny, zostawiając wyraźne ślady każdej epoki w planie miasta, w charakterze poszczególnych dzielnic, w typie i układzie ulic, a poniekąd także i w architekturze.

Pomijam nieznaną mi bliżej kwestję występujących zespołów roślinności, która pozostając w związku z geologiczną przeszłością dziejową okolicy, musi być również urozmaicona. Prócz form środkowo-europejskich spotkamy tu zapewne i formy północne, jako pozostałość epoki lodowcowej, może i stepowe, z czasów osadzania się lessów, a wreszcie może i endemizmy. Widzimy więc, że materjał naukowy wcale obfity, chodziłoby tylko to to, jak go dla nauki szkolnej wyzyskać i ugrupować.

Ponieważ każda wycieczka wymaga większej znajomości indywidualności uczestników, trudniej na niej utrzymać karność, stąd nauczyciel winien rozpocząć wycieczkowanie od krótkich lekcyj na podwórzu, w ogrodzie szkolnym, ewentualnie w najbliższej okolicy szkoły. Chodzi o przyzwyczajenie uczniów do karności na wycieczkach, o nauczenie patrzenia na przyrodę

i przyzwyczajenie ich do obserwacji. Przygodnie zaznajamiamy uczniów z pewnemi elementami geograficznemi, jak z oznaczeniem stron świata, pomiarem odległości krokami, szacowaniem wysokości, obserwacją wzniesienia słońca i t. d. Z drugiej jednak strony, po możliwie wszechstronnej obserwacji danego zjawiska zaspokoi nauczyciel pytania uczniów o inne „rzeczy“, pozwoli na swobodne wypowiadanie różnorodnych spostrzeżeń, na wzajemne poprawianie i uzupełnianie tychże. Po tych właściwie wstępnych przygotowaniach zaczynamy prawdziwe wycieczkowanie.

Rozpoczynamy od orjentacji w terenie i na mapie i od najważniejszych pojęć oro — i hydrografji. W tym celu maszerujemy w okolice zbiornika wodociągów miejskich w stronę Krzyża, lub też na górę św. Marcina, zależnie od położenia szkoły. Oznaczamy drogę na mapie specjalnej, mierzymy odległości, zaznajamiamy ucznia z podziałką, z użyciem kompasu. Określamy wysokość względną, bezwzględną, obserwujemy widnokrąg, jego zmiany w miarę zmian miejsca obserwacji i wzniesienia, wnioskujemy o rzeźbie krajobrazowej i wnioski owe sprawdzamy na podstawie mapy. Wobec dużego materjału możnaby podzielić tę wycieczkę na dwie: jedną w stronę Krzyża, mając przed oczyma krajobraz równinny, drugą na górę św. Marcina, obserwując i porównywając z mapą krajobraz pagórkowaty. Przytem konieczny jest rysunek choć bardzo schematycznego itinerarjum wycieczki. Należałoby także nieco czasu poświęcić dokładniejszemu rysunkowi jakiegoś małego, odpowiednio dobranego kawałka terenu.

W drugiej wycieczce zaznajamiamy się z występującemi w okolicy skałami, a także ze zjawiskami geologicznemi, występującemi w krajobrazie. W tym celu najlepiej skierować wycieczkę przez Zbylitowską Górę do Zgłobic ku Dunajcowi. Tutaj o kilkaset kroków niżej mostu na prawym zboczu doliny w tak zwanem „Urwisku“ przy klasycznej odkrywce nad Dunajcem, można zaobserwować skały osadowe, występujące w okolicy. Widzimy tutaj cienką warstwą występujący piaskowiec ilasty z łuszczkami miki, przykryty gliną z otoczakami karpackiemi, iły ciemnopopielate i żółtawe, kruche piaskowce rdzawo wietrzejące, gniazda gipsów mioceńskich. Warstwy te są tutaj powyginane w łęki i siodła z różnym upadem, można więc mierzyć ich układ, pochylenie, zaznajomić uczniów z pojęciem stropu, spągu, z rysunkiem przekroju geologicznego i t. d. W tej też wycieczce poznajemy się z erozją rzeczną, z formami wietrzenia, z tworzeniem się gleby. Po drodze przypatrujemy się spadkowi potoczków, kierunkowi dolin, obserwujemy dział wodny między Dunajcem a Białą i zaznaczamy go na mapie.

Proces rzeczny z całym kompleksem form erozji i akumulacji poznamy nad Wątokiem. Wystarczy wyjść nad Wątok koło dworca kolejowego i iść brzegiem wdół aż do ujścia jego do Białej.

(Dok. nast.).